

7. MARZEC – SERCE WRAŻLIWE NA CIERPIENIE I NIEDOSTATEK

*„Czynnie współczuj w cierpieniu.
Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem..”*

/Śl. Boży STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI,
ABC SPOŁECZNEJ KRUCJATY MIŁOŚCI/

- św. Józef – obrońca życia Jezusa, obrońca rodziny
patron życia nienarodzonych
wzór ojcostwa przejrzystego, wrażliwości
czułości, powiernik Tajemnicy Boga
strażnik godności kobiety - Matki Bożej
mąż zawierzenia, słuchania Boga i ludzi
człowiek czynu miłosierdzia, poświęcenia
opiekun potrzebujących, człowiek modlitwy
- Uczynki miłosierne co do duszy i ciała
- Kształtowanie wrażliwego serca na potrzeby innych
- Współczucie – czyli czuwanie przy bliźnim
- Wysilek przekroczenia siebie i własnych spraw
- Oddanie nie tylko ze swego ale siebie samego
- Trud szukania korzeni zła i gotować ich usuwania
- Zagrożenie usypiania sumienia powierzchownym
miłosierdziem
- Jedni drugim brzemiona noście...
- Błogosławione przymuszenie do pomocy
- Odświeżyć jeszcze raz „Ojca miłosierdzia”...



Czytania



Iz 52,14 *Jak wielu osłupiało na Jego widok -
- tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd
i postać Jego była niepodobna do ludzi. (...)*

Iz 53,4a-5 ⁴ *Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści, (...)*
⁵ *On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.*

Ga 6,2 2 *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe.*

Lk 6,36-38 ³⁶ *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.* ³⁷ *Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.* ³⁸ *Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.*

Miłość bliźniego

Lk 10,25-37 ²⁵ A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» ²⁶ Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» ²⁷ On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. ²⁸ Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył». ²⁹ Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»

Miłosierny Samarytanin

³⁰ Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. ³¹ Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. ³² Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. ³³ Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wrzucił się głęboko: ³⁴ podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. ³⁵ Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". ³⁶ Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» ³⁷ On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!»



2443 Bóg błogosławi tym, którzy przychodzą z pomocą ubogim, a odrzuca tych, którzy odwracają się od nich: "Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie" (Mt 5, 42). "Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!" (Mt 10, 8). Jezus Chrystus rozpozna swoich wybranych po tym, co uczynili dla ubogich 184 . Gdy "ubogim głosi się Ewangelię" (Mt 11, 5) 185 , jest to znak obecności Chrystusa.

2448 „Nędza ludzka pod swymi różnorodnymi postaciami takimi, jak: niedostatek materialny, niesprawiedliwy ucisk, choroby fizyczne i psychiczne, a wreszcie śmierć - jest jawnym znakiem wrodzonej słabości człowieka, w jakiej znajduje się on od grzechu pierworodnego, oraz potrzeby zbawienia. Dlatego przyciągnęła ona współczucie Chrystusa - Zbawiciela, który zechciał wziąć ją na siebie i utożsamić się <<z najmniejszymi ze swych braci>>. Stąd ci, których przygniata nędza, są przedmiotem szczególnej miłości ze strony Kościoła, który od początku swego istnienia, mimo grzechów wielu swoich członków, nie przestał pracować, by przynieść im ulgę, bronić ich i wyzwalać. Czynił to przez niezliczone dzieła dobroczynności, które zawsze i wszędzie są niezbędne" (Kongregacja Nauki Wiary, instr. Libertatis conscientia, 68).

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 2443, 2448, Pallottinum, Poznań 1994, s.549, 551.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

„IDŹ, I TY CZYŃ PODOBNIĘ...”

„*Chrystus wybiera dla swojej przypowieści, jako wzór człowieka nowych czasów, wzgardzonego przez synagogę i doktorów prawa – Samarytanina. Człowiek ten stanie się odtąd symbolem nowych czasów. Przyłgnie on tak bardzo do wszystkiego, co jest z nowego porządku, że i Chrystus, i Jego naśladowcy, będą nazywani „miłosiernymi Samarytaninami”, a ich praca – „samarytańską”. Przeszedł spokojnie kapłan, przeszedł lewita... a nieszczęsny człowiek, na pół umarły, leży przy drodze. Tego człowieka mógł dostrzec tylko ten, kto zdolny jest wyjść z siebie, z ram litery prawa, zwyczaju, przystojności, stosowności, osobistej wygody. Tylko taki człowiek zboczy ze „swojej” małej dróżki, ujrzy i wrzuci się miłosierdziem. Człowiek nowy musi być uważny na bliźnich, musi mieć serce zdolne do wrzuceń. Współczucie zatrzyma go w jego drodze. Ono zsadzi go z wierzchowca, przybliży do człowieka, pochyli nad nim, przyłoży dłonie do ran i przyniesie ulgę. Wszystko, co Chrystus zawarł w swej krótkiej przypowieści, jest tak zupełne, że każde słowo tworzy tu rozdział nowej moralności, opartej na czynnej miłości bliźniego.*



Rozważę – ileż ja mogę przytoczyć względów, które usprawiedliwiają moje postępowanie – na wzór kapłana i lewity! Mam swoje sprawy, terminy, obowiązki. Są przecież od tego inni. Ładnie bym wyglądał, gdybym się co chwila zatrzymywał przy jakimś potrzebującym człowieku! Wszak jest ich tylu! Co krok jakiś człowiek, ze swoimi potrzebami, troskami, niedolami i kłopotami. A jednak, **odchodząc od niedoli porzuconej, czuję, że osądził samego siebie... Całe człowieczeństwo woła we mnie głosem wielkim, bym naśladował Samarytanina.** Odszedłem za literą prawa. Tak odchodzą „kapłani, lewici”, urzędnicy, pracodawcy, zawodowcy, zwierzchnicy i władcy. A człowiek, który wpadł między zbójców, czeka na swoją kolej... **Czeka ciągle, przez długie wieki, na samarytańskiego kapłana, urzędnika, pracodawcę, zawodowca, zwierzchnika, władcę...**

Chrystusowa przypowieść **niepokoi sumienia ludzkie**, jest fermentem społecznym dla każdego ustroju, rozsadza skostniałe ramy zwyczaju i stosowności. I ciągle woła... Podejmowane są w każdym niemal wieku próby, aby nareszcie ten ideał wszedł w życie. Ale każda z prób, choć posuwa sprawę o krok naprzód, kończy się na ogół na ... literze prawa. To wszystko dowodzi, że **serce nie może przestać bić w żadnym ustroju prawnym i społecznym.** Gdy wczorajsi „trybuni ludu” porośli w piórka „kapłanów i lewitów” i już nie słyszą jęku człowieka, który wpadł między zbójców, zaczynają trącić trupem. Sami wypisują sobie wyrok śmierci: „**Litera zabija – a duch ożywia!**” (2 Kor 3,6).

Człowiek, który wpadł między zbójców, **czeka i na mnie...** Patrzę, jak miłosierny Samarytanin nachyla się nad nim, i słyszę głos Chrystusa: „**Idź, i ty czyń podobnie...**” (Łk 10,37)”

POCHYLIĆ SIĘ I UCAŁOWAĆ STOPY ...

„**Właściwy nasz wysilek musi zmierzać do tego, aby z siebie wydobyć co najlepsze, jak Maria wydobyła z komory słoń z precennym olejkiem. Chociażby w naszym pojęciu ktoś nie był go wart, to jednak go obdarzmy i usłużmy mu. Chociażby ktoś w naszym pojęciu był jak zwykły kapeć, to i wtedy jeszcze... Nigdy nie można dopuścić do tego, aby w naszym rozumowaniu ktoś był do tego stopnia mało wart, iżby nasza „królewska dostojność” nie mogła się schylić do jego nóg. [...]**



Na tle Męki Chrystusowej można by snuć bez końca filozofię osoby ludzkiej, można by zbudować cały system myślenia o człowieku. Prawdziwą filozofię osoby stworzyło chrześcijaństwo, stworzył ją Chrystus przez Ewangelię, Mękę i Śmierć, gdy Bóg umarł za człowieka, za mniejszych lub większych łotrów, za wielkie „zera”. **Bóg dopatrywał się w tych ludziach wartości, za które warto poświęcić życie.**

Widząc to wszystko jesteśmy przerażeni, bo coraz więcej rozumiemy, **jak wysoka jest godność każdego z nas, moja i tych wszystkich, którzy mnie otaczają.** Przestajemy się wtedy dziwić Marii, że uklękła przy nogach Chrystusa i wycierała ozdobą swej pięknej głowy zmęczone, spękane i brudne nogi Jezusowe.

To jest filozofia osoby, a zarazem filozofia służby społecznej, służby nie tylko Głowie, co często zarzucają Kościołowi, ale służby nogom, to znaczy biedakom, nędzarzom, całej lichocie. W historii katolickiej dobroczynności pełno jest wiadomości na ten temat. Kto zna tę historię wie, że Kościół zawsze bardziej służył nogom, niż trzymał z bogatymi. Jeżeli niekiedy odzierał bogaczy ze skóry, to dlatego, aby usłużyć nogom, nędzarzom, trędowatym, opuszczonym, galernikom. Nikt obiektywny nie odmówi nie odmówi Kościołowi jego społecznych zasług.

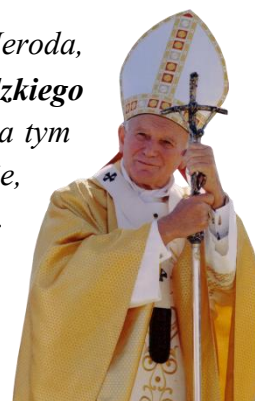
Jest to jednocześnie wskazanie. **Obejrzyjmy się wokół siebie i zamknąwszy oczy pomyślmy, czy jest taka osoba, która by już nie zasługiwała na to, aby jej nogi ucałować?”**

S. WYSZYŃSKI, *Miłość na co dzień. Rozważania*, Wyd. SOLI DEO, APOSTOLICUM, Warszawa-Ząbki, 2001, s. 184-185.

Śladami nauczania papieskiego

ŚW. JÓZEF OBROŃCĄ ŻYCIA I RODZINY

„(...) **Józef z Nazaretu, który uchronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.** Pragniemy więc na tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nie narodzonych, w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Posiada ono nienaruszalną wartość i niepowtarzalną godność, zwłaszcza dlatego, że - jak czytamy dzisiaj w liturgii - każdy człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu Bożym. Święty Jan pisze: "Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1J 3, 1).



(...)3. *Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem.* Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: **"naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości"**. [Wierzcie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości.] Potrzebna jest więc powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie "kultury życia": tworzenie dzieł i wzorców kulturowych, które będą podkreślały wielkość i godność ludzkiego życia; zakładanie instytucji naukowych i oświatowych, które będą promowały prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego; tworzenie środowisk wcielających w praktykę codziennego życia miłość miłosierną, którą Bóg obdarza każdego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, słabego i ubogiego, [nie narodzonego].

(...) **Św. Józef nie wahał się zawierzyć Bogu siebie i swoją Rodzinę.** W mocy tego zawierzenia spełnił do końca misję, jaką powierzył Mu Bóg wobec Maryi i Jej Syna. **Wsparci przykładem i opieką św. Józefa dawajcie zawsze świadectwo poświęcenia i wielkoduszności. Chronście i otaczajcie opieką życie każdego waszego dziecka, każdej osoby, zwłaszcza chorych, słabych i niepełnosprawnych. Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem."**

św. JAN PAWEŁ II, Fragmenty homilii w czasie Mszy św. w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, 4 czerwca 1997 r.

CZYNIĆ MIŁOSIĘRDZIE ...

„14. **Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i „dostępuje” miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam „czynił” miłosierdzie drugim:** „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się „czynić miłosierdzie”. Jeśli wszystkie błogosławieństwa z kazania na górze wskazują drogę nawrócenia, przemiany życia, to błogosławieństwo miłosiernych jest pod tym względem szczególnie wymowne. **Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.**(...)

Ten najistotniej ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale **całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania.** Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: **miłości miłosiernej, która jest ze swojej istoty miłością twórczą.** Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi **nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym.** Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje — a druga tylko otrzymuje, bierze — (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i **ten, który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w**

pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany, który doznaje miłości miłosiernej, owszem, doznaje miłosierdzia.

*Tutaj Chrystus ukrzyżowany jest dla nas najwyższym wzorem, natchnieniem, wezwaniem. W oparciu o ten przejmujący wzór możemy z całą pokorą okazywać miłosierdzie drugim wiedząc, że on przyjmuje je jako okazane sobie samemu (por. Mt 25, 35-40). W oparciu o ten wzór musimy też stale **oczyszczać wszelkie nasze działania i wszelkie intencje działań, w których miłosierdzie bywa rozumiane i praktykowane w sposób jednostronny: jako dobro czynione drugim.** Tylko wówczas bowiem jest ono naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują. **Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyni nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia.** Wówczas nie dokonało się jeszcze w pełni to nawrócenie, którego drogę ukazał nam Chrystus swoim słowem i przykładem aż po krzyż; wówczas też nie uczestniczymy jeszcze całkowicie we wspaniałym źródle miłości miłosiernej, które zostało nam przez Niego objawione. (...)*

*Miłosierdzie staje się nieodzownym czynnikiem kształtującym stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie oraz wzajemnego braterstwa. **Nie sposób osiągnąć takiej więzi pomiędzy ludźmi, jeśli te stosunki wymierzymy tylko miarą samej sprawiedliwości.** Musi ona w każdym zasięgu międzyludzkich stosunków doznawać jakby dogłębnej „korekty” ze strony owej miłości, która — jak głosi św. Paweł — **jest „laskawa” i „cierpliwa”,** czyli innymi słowy: nosi znamiona miłości miłosiernej, tak istotne dla Ewangelii i chrześcijaństwa. Przypomnijmy jeszcze, że owa **miłosierna miłość oznacza także tę serdeczną tkliwość i czułość,** która tak wyraziście przemawia do nas ze słów przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32), a szczególnie o owcy czy o drachmie zagubionej (por. Łk 15, 1-10). I dlatego też owa miłość miłosierna jest szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie. (...)*

***Chrystus uczy nas stale przebaczenia.** Ile razy powtarzamy słowa tej modlitwy, której On sam nas nauczył, prosimy „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, tym, którzy przeciw, nam zawinili (Mt 6, 12). Trudno wręcz wypowiedzieć, jak głębokie jest znaczenie postawy, którą te słowa wyrażają sobą i kształtują. Ile one mówią każdemu człowiekowi o drugim człowieku, a zarazem i o nim samym! Świadomość, że **jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami,** idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której św. Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu: „**Jeden drugiego brzemiona noście**” (Ga 6, 2). Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka równocześnie bliźniego i siebie samego — jakaż szkoła dobrej woli współzycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania! Gdybyśmy odrzucili tę lekcję — cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego” programu życia i wychowania?”*

KAŻDY CIERPIĄCY POMAGA CHRYSZTUSOWI NIEŚĆ JEGO KRZYŻ



„(...) **J**ak mówi Ewangelia, był pośród nich Afrykanin, **Szymon z Cyreny**. Kazano mu pomóc Jezusowi nieść krzyż w drodze na Golgotę. Człowiek ten, **choć nie z własnego wyboru, przyszedł z pomocą Mężowi Boleści**, kiedy wszyscy Jego uczniowie opuścili Go i wydali na pastwę brutalnej przemocy. Historia mówi nam więc, że Afrykanin, syn waszego kontynentu, **za cenę własnego cierpienia współuczestniczył w bezgranicznym cierpieniu Tego, który odkupił wszystkich ludzi, łącznie ze swoimi oprawcami**.

Szymon z Cyreny nie mógł wiedzieć, że ma przed sobą Zbawiciela. Został «przymuszony» do udzielenia Mu pomocy (por. Mk 15, 21); nakazano mu to, nakłoniono go siłą. **Cieężko jest zgodzić się nieść czyjś krzyż**. Dopiero po Zmartwychwstaniu mógł pojąć, co uczynił.

Bracia i siostry, podobnie jest z każdym z nas: kiedy jesteśmy w odmętach wielkiej boleści i buntu, Chrystus ofiaruje nam swą miłującą obecność, chociaż trudno nam czasem zrozumieć, że On jest przy nas. Dopiero ostateczne zwycięstwo Pana ukaże nam ostateczne znaczenie prób, przez jakie przechodzimy. Czy nie można by powiedzieć, że każdy Afrykanin jest w pewnym sensie członkiem rodziny Szymona z Cyreny? Każdy Afrykanin, który cierpi, i tak samo każda osoba, która cierpi, pomaga Chrystusowi nieść Jego krzyż i razem z Nim wchodzi na Golgotę, by kiedyś razem z Nim zmartwychwstać. Kiedy patrzymy na haniebną mękę, jaką musiał znieść Jezus, kiedy wpatrujemy się w Jego oblicze na krzyżu i widzimy, jak strasznie cierpi, wiara pozwala nam przez chwilę zobaczyć promieniejące oblicze Zmartwychwstałego Pana, który mówi nam, że cierpienie i choroba nie będą mieć ostatniego słowa w naszym ludzkim życiu. **Modlę się, drodzy bracia i siostry, żebyście umieli rozpoznać samych siebie w Szymonie z Cyreny. Modlę się, drodzy bracia i siostry chorzy, żeby wielu z was spotkało przy swoim łóżku Szymona.**”

OJCIEC ŚW. BENEDYKT XVI – Fragmenty przemówienia do chorych podczas swej wizyty w Ośrodku im. Kardynała Légera w Jaunde, 19.03.2009

Materiały dodatkowe

św. JAN PAWEŁ II, Encyklika *Dives in Misericordia*, Watykan, 30 listopada 1980

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/dives.html

św. JAN PAWEŁ II, Adhortacja Apostolska *REDEMPTORIS CUSTOS - O Świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła*, 15.08.1989

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/adhortacje/redemptoris_custos.html

św. JAN PAWEŁ II, Homilia w czasie Mszy św. w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, 4 czerwca 1997 r.

<https://www.swietyjozef.kalisz.pl/JP2/7.html>

Ks. MARIAN RAJCHEL, *ABC miłości według Prymasa Tysiąclecia*, Wydawnictwo M, Kraków, 2018

Ks. KRZYSZTOF WOLAŃSKI, *Idź, i ty czyn podobnie!*, Niedziela, nr 28/2004

<https://www.niedziela.pl/artukul/29948/nd/Idz-i-ty-czyn-podobnie>

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Być jak św. Józef – to znaczy ważyć w ciszy w sercu, jaki jest Boży plan naszej obecności względem bliźnich. Nie zawsze jednak potrafimy odczytać jego praktyczny wymiar. Pójdziemy zatem za radą księdza Mariana Rajchela, który wskazuje, jak można spróbować pomóc tym, którzy są w trudnej sytuacji:

1. **trzeba dostrzec, lub domyślić się**, że ktoś jakiejś pomocy potrzebuje. To może wymagać cierpliwości, wrażliwości i nie zrażania się nawet odmową pomocy. Przeżycia i cierpienia duchowe lub fizyczne często są ukrywane. To wymaga taktu, dyskrecji i zbudowania zaufania;
2. **trzeba współczuć** - w sposób prawdziwy, czyli być przy kimś w jego lęku i zagubieniu. Być przy kimś – to czuć i zaangażować swoje najlepsze wyrazy obecności, inicjatywy, czas, działania a może czasem bezczynne pozostanie nawet razem w milczeniu...
3. **szukać skutecznych form rozwiązania problemu**, często angażując nawet swoich znajomych, specjalistów, by wspólnie doprowadzić do rozwiązania problemu;
4. **trwać przy cierpiącym** tak długo, jak tego potrzebuje. Może taki kontakt stać się prawdziwym spotkaniem, przyjaźnią. Nie wolno porzucać czyjś rozbudzonych nadziei, oswojonej samotności... Nie narzucać się – ale w sposób delikatny być przy kimś. To najbardziej odpowiedzialny etap! A jeśli zawiodę - to przymus mnie Panie!

Wyznanie Szymona z Cyreny

Nie z własnej woli dźwigałem Twój krzyż,
Panie.

Kazali.

Wracałem z pola do domu

Po ciężkiej pracy

I byłem bardzo zmęczony.

Gdy szedłem u podnóża Golgoty,

Ujrzałem oddział żołnierzy

I Ciebie,

Padającego pod ciężarem krzyża.

Chciałem Cię ominąć

- Nie lubię takiego widowiska –

Ale centurion chwycił mnie za ramię

I krzyknął:

„Ponieś ten krzyż!”

Cóż miałem robić?

Musiałem.

Kazali.

A potem...

A potem, gdy zmartwychwstałeś,

Zrozumiałem,

Że dostałem łaski niezasłużonej,

Dźwigając Twój krzyż na ramionach.

I cóż?

Jaka moja zasługa?

Pył unoszony wiatrem.

A słowa moje?

Pustynia jałowa.

Czy jest możliwe,

Aby łaska niezasłużona

Spoczęła

Na pył unoszonym wiatrem

I na pustyni jałowej?

Oto pytanie grzesznika,

Który Cię pragnął ominąć.

/Roman Brandstaetter/

